

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ul. Sykstuska 1. 40, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biura administracyjne: ul. Kopernika 1, 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata za „Gazetę Narodową” wynosi: w Lwowie: za półroczną: 2 kor. 50 h. za roczną: 4 kor. 50 h. w prowincji: za półroczną: 2 kor. 50 h. za roczną: 4 kor. 50 h. Zmiana adresu dopłaca się 40 hal. Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści” lub też z warszawskim tygodnikiem „Kierunek” i 12 to-mami rocznie promi: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. w prowincji 9 „ 50 „ Wa Lwowie za odroczenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

**OGŁOSZENIA I PREDKATE**  
przyjmują: We Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pańsz Haasmana; We Wiedniu: Hassenstein & Vogler (Otto Mass) i Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Messe Sellenstädte 3, A. Oppelk Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner i Wollseile nr. 3, Schallk Wollseile 11, J. Dannenbergs II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. St. 4; E. Braunl, Rotenturmstrasse 9; W. Budapeszte: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Hassenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; We Pradze: C. Adamsa Cichorzowskiego następcą: Rakowski 14, Cité de Trévis Paris.  
**OGŁOSZENIA** i ogłoszenia swy-  
czajne na jednorazowy wiersz drobny drukim lub jego miejsce 20 hal. Wskazane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatnie ogłoszenia 6 hal. od wyrazu.  
Numer kosztuje 8 h., na prowincji 10 hal. (Numer dawniejsze kosztują po 10 et.)

## Przed nieznanym jutrem.

Od jednego z wybitnych obywateli i znakomitego znawcy stosunków ruskich otrzymujemy następujące uwagi:  
Debata, toczące się niedawno w radzie państwa w Petersburgu o marzeniu społecznym, które podobano się nazwać kwestją agrarną, nie pozostały bez echa i u nas. Pochwycili nasi domorośli politycy w lot hasło „ziemia dla chłopów” i poczęli je popularyzować wśród ludu wiejskiego. Znalazł się nawet jeden młody Filippek z Konopi, który już folwarki odebrał od dzisiejszych właścicieli i z wspaniałomyślnością człowieka, posiadającego tylko marynarkę na kredyt wziętą, podzielił ziemię pomiędzy włościan, a dawnym posiadaczom ponaznaczał pensye, będące w stosunku do potrzeb owego socjologa z Konopi. W Europie mania „podziału ziemi” opanowała tylko Moskale i Rusinów, dwa narody bardzo młode i niezbyt ochotne do pracy. Posłowie i włościanie z Królestwa wypowiedzieli się przeciwko przymusowemu wyłączeniu.

Moglibyśmy tą sprawą zajmować się tylko teoretycznie, gdyby w Galicji Pan Bóg nie uszczęśliwił Rusinami. Stykamy się codziennie oko w oko z tem społeczeństwem dla nas wrogim, od nas różnym. Jakże wpływy wytworzyły taki stosunek, nie tu miejsce mówić, dość, że pomimo wszelkich złudzeń naszych, pomimo wszelkich bają o życzliwości, spotyka nas tylko niezłoty, ciemny masowy ludowski ruski posiadający dotychczas jeszcze instynkty koczownicze, pożądających nie dobrych i normalnych warunków do pracy, lecz cudzych „lasów i pastwisk”. Jak były one niekulturalnymi pod rządami Rzeczypospolitej polskiej, tak zostały z cechami pierwotnego społeczeństwa pod rządami Rosyi i Austrii. Ze Rusini mogą być w przyszłości wielkim narodem, temu nie przeczę, ale są dotychczas niczem, siłą bierną, niespokojną, działającą nieprawidłowo, niejednolitymi nerwowymi rzutami. Takimi są w Rosyi, takimi są w Galicji. Do awantury tworzą wyborny materiał jednolity, w pracy państwowej natomiast, o której nie mają zrównoważonego pojęcia, występują w roli dynamitu siły żywiołowej, nie ujętej w karby rozumu i rozwagi.

Nic dziwnego, że, mówiąc o wolności państwowej, w życiu i współpracy, okazują się największymi despotami, rozumiejąc pod wolnością tylko to, co dla nich wygodne i pożyteczne. Gdy w Rosyi przeto powstała myśl upaństwowienia ziemi, odebrania własności ziemskiej od innych klas posiadających i oddania jej jednej, uprzywilejowanej klasie — włościan, Rusini za kordonem odrazu znaleźli się w tym obozie. Zabrać ziemię, w którą nie włożyli żadnych wysiłków kulturalnych, ekonomicznych, umysłowych, stało się ich słodkim marzeniem. Gdy chłop niemiecki postawił na wyżynie rolnictwo i przemysł, gdy chłop francuski pracował swoją ręką stworzył olbrzymi kapitał, którym dzisiaj zasila rozpolitykowaną i rozpróżniaczoną Rosję, gdy włoski chłop w ubogiej ziemi, pracą rąk swoich wykonał arcydzieła sztuki — żaden z nich nie zamarzył o cudzej własności, bo cenili nie tylko ziemię, lecz rozum i myśl w nią włożone. Rusini, który nic nie przyniósł ani do skarbnicy wiedzy, ani do spichlerza pracy, który dorobek cywilizacyjny niszczył, nie zaś powiększał, wyciąga dziś chętną rękę za proletariatem rosyjskim po owoce cudzej pracy, dzięki nie zasługom swoim, lecz osłabieniu i krytycznemu położeniu Rosyi.

W jaki sposób Rosya rozwiąże u siebie problem nasycecia wszechniszczącego molocho proletaryatu, nie jest dla nas rzeczą bynajmniej obojętną, a w tej sprawie po za mowami posłów my mamy obowiązek wypowiedzieć się. Obowiązek ten ciąży przede wszystkim na prasie kijowskiej, która, niestety, trzyma się metody manewrowania między Scyllą a Charybdą. W chwili, gdy pierwszy lepszy maniak, uczony ruski, jedzie do Petersburga i duby smolone wypłaca nieznaną cym istotnego stanu rzeczy posłom rosyjskim o Galicji — z naszej strony panuje milczenie. Nad Nową Sztetą tylko jeden głos — Rusinów skających się. Tam zapomniano o przeszłości, a wszyscy zapatrzeni są tylko w przyszłość, nie zdając sobie sprawy z tego, jakie żywioły ku tej przyszłości dążą, co one przynieść mogą. Nikt nie liczy się z charakterem dziejowym narodów. Rusini dziś żądają naszej ziemi, zdobytej krwią i pracą, ale czego żądają jutro — nikt tego przewidzieć nie może. To naród nie obliczalny, naród o jednej klasie — chłopów, naród pozbawiony siły twórczej, nieznamy żadnego porządku państwowego, niezadowolony z żadnych praw, z żadnej konstytucji, który, nie przekraczając granic równości barbarzyństwa, wyrobił w sobie nienawiść do wszystkich, którzy do klasy chłopów nie należą, zawiść do wszystkich, którzy więcej od niego posiadają, obok zupełnej obojętności dla dorobku umysłowego i duchowego ludzkości. Jak niegdyś przed trzema i pół wiekami, żądał oderwania się od Rzeczypospolitej, miewał się od Krymu do Carogrodu, a kłaniał się Moskiewie, prosząc aby go przyjęła pod „mocną rękę”, tak teraz, gdy w Austrii popi ruscy zaprzędamy lud własny Prusakom, politycy ruscy marzą o oderwaniu się od Rosyi i Austrii i o jakimś państwie ruskiem od Karpat aż do Uralu i Kaukazu, w granicach od niedawna jeszcze posiadłości tatarskich, z ludnością tatarską. Na czele tego państwa stanie zapewne dynastia Ruszewskich lub Wasylków. Nic dziwnego, może w nich płynie krew murzów tatarskich, którzy tworzyli arystokrację przy tronie hańskim.

Można uszanować dążenia każdego narodu do samodzielności, byleby do niej dojrzał, rozumiał ją i stosował bez krzywdy innych. Tym czasem takich cech pośród Rusinów — dzisiejszych niepostrzegamy. Widzimy natomiast te wszystkie wady, jakby zmartwychwstałe, które przed trzema tysiącami latami występowały, niszczyły państwo polskie, a dla siebie nic nie stworzyły. Dziś objawiają nasi Rusini takie same hasła nienawiści, tak samo przywódcy ich ciągną za sobą ciemny lud jak dawniej watażkowie, pod hasłem niszczenia i wywołują tylko niepokój państwowy w Austrii.

Pamiętajmy o tem, że Hunowie zniszczyli państwo rzymskie, ale nie nie zdołali postawić nowego na ruinach.

Moglibyśmy się Rusinami tyle zajmować, co Portugaliją lub Patagoniją, gdyby los nie podzielił pomiędzy nas ziemi i nie posiadał obok siebie. Mając niespokojnego sąsiada z usposobieniem awanturnikiem, musimy się nim zajmować, chociażby dlatego, że on i sam nie pracuje i nam pracować przeszkadza. Nie dość tego, zajął on takie stanowisko, jak dawni Hunowie, grozi

zniszczeniem całej cywilizacji europejskiej, stał się dzięki swemu nieokiełznanemu charakterowi i barbarzyństwu lawiną wiszącą nad państwem i nad nami, fermentem, który wywołując przyspieszone życie pierwotnych organizmów, sam w sobie się niszczy i niszczy wszystko dookoła. Przed lawiną nikt nie chowa się do domu, lecz buduje tamy; z fermentem nikt nie walczy, ale go odświada i odosobnia aż do chwili wyburzenia się.

Są społeczeństwa lawiny i fermenty, wobec których nie dość stać z założonymi rękoma, lecz trzeba obmyślać środki rozumnej i spokojnej obrony, aby siłę i energię czynników żywiołowych użytkować pożytecznie. Nie można patrzeć w milczeniu na rozrastanie się swawoli. Przekonałmy się już raz w życiu naszym dziejowym, że „nie ma okrucieństwa nad okrucieństwem czerni, nie ma gwałtu nad gwałt rozwścieklonego poplestwa, którego rozum nie wstrzyma, a niebezpieczeństwo nie odstraszy”. Trzeba zapobiegać i radzić póki czas, a grozy położenia nie zbywać milczeniem.

## Wytepienie Ormian.

Książd Quillard, słynny znawca stosunków ormiańskich i dyrektor czasopisma „Pro Armenia” przebywa obecnie w Mediolanie. Z tej sposobności skorzystał tamtejszy „Osservatore Catholicus”, aby wywiedzieć się o teraźniejszym położeniu Ormian pod berłem tureckim i rosyjskim. Wiadomości te są straszliwe.

Według ks. Quillarda nie dzieją się w Armenii tureckiej obecnie rzeczy tak ogromne, jak w latach 1894, 1895 i 1896, kiedy to w czasie pokoju 300.000 Ormian padło ofiarą. Teraz wzięcia się Ormian więcej w nkryciu, ale metodycznie, a nadto niszczy się im wszelkie warunki życia.

Tak np. zabroniono Ormianom przenosić się z jednej prowincji do drugiej, chodzić z jednej wsi do drugiej. Podatki ściągają zandarmerya i wojsko po barbarzyńsku; mężczyzn katuje się i bierze na tortury, kobiety zbezczeszcza się. Z 24 wsi ormiańskich w powiecie Petar jest już tylko sześć zamieszkałych, reszta opustoszała. Podobnie mają się rzeczy w powiatach Pernache i Chout. W Zeidunie, gdzie według konwencji z mocarstwami europejskimi bez ich zezwolenia żadnym żołnierzom tureckim trzymać nie wolno, stoi mimo to wiele wojska tureckiego. Takimi sposobami doprowadzają Turcy Ormian do przechodzenia na muzułmanizm. A kto raz się zbliża, tego, gdyby się do innej wiary nawrócił, każdemu zabito.

Więzieli przepelnione Ormianami i nawet w więzieniach otrzymują Turcy broń, aby się nad uwięzionymi znęcali. Ogółem codziennie wydarzają się morderstwa, na co jednak władze tureckie zgola nie zwracają uwagi. Na początku tego roku trzy tysiące żołnierzy tureckich napadło na wieś ormiańska Avarintech, ogniem i mieczem burząc ją doszczętnie. Starców, kobiety, dzieci na pal wbijano lub w inny przerażający sposób zabijano.

Tak się dzieje w Turcyi, ale i pod berłem rosyjskiem los Ormian chyba nie jest mniej smutny. Podszuczani przez czynowników rosyjskich Tatarzy uderzają zbrojnie na osady ormiańskie, wyrzynają i niszczą. A że władze miejscowe do tej roboty rękę podają, to niedawno temu ks. Urusow w Petersburgu wykrzytał: Ormianie bronią się od tych rzezi i burzenia siedząc swoich i niekiedy sami też okropnego chwytają się odwetu.

W Turcyi wytepienie Ormian rychłoby ustało, gdyby się mocarstwa zabrały do wykonania na serjo traktatu berlińskiego z r. 1878. Jeden z artykułów tego traktatu postanawia, że Porta ma corychlej zaprowadzić reformy w prowincjach ormiańskich i mocarstwom zdawać sprawę. Ale nie przyszło do żadnej reformy, zła zrobił, że ów ostatni list, taki gorący, taki pełny miłości — oddał ks. Ogńskiej, która jechała do meża, do Petersburga, i uprosiła ją, by go oddała carowej.

dzięki postępowaniu mocarstw, które się jedynie koncesyami kolejami i innymi beneficjami ekonomicznymi dla tego i owego ze swoich podanych troszczą.

Władze się jednego lub kilku mocarstw w stosunki tureckie, aby wymóg dotrzymania owego artykułu traktatowego, wcale by nie wywołało wojny europejskiej. Wszak niedawno temu wyładowało wojsko francuskie na Mitylenie, aby tym naciskiem poprzeć żądania Francyi (Dodamy tu, że szło o nieuzasadnione w całej pełni pretensje dwóch spekulatorów francuskich; p. r.). Czyż przyszło stąd do starcia? W tem też bieda, że się wprawdzie wysłały okręty wojenne dla porocenia interesów jakiejś firmy przemysłowej, ale wobec wymagań miłości bliźniego zatyka się uszy.

Wojna, to zagłada, jaką i Turcyi i cywilizacji rosyjskiej prowadzi przeciw Ormianom na Kaukazie. W tym odwiecznym narodziu kulturalnym z przeszłością tak świętą, który wcześniej przyjął i wśród tysięcznych niebezpieczeństw i przesładowań zachował chrześcijaństwo, upatrują Turcy i fanatycy wszechrusizmu żywioł umysłowy górujący nad nimi, niezrozumiały dla nich, wcale nie nadający się do ich zakusów niwelacyjnych i asymilacyjnych. Nie mogą go wchłoniąć w siebie, więc go zagładzić postanowili — kończy „Oss. Catholicus”.

Ks. Quillard mówi o niedbalstwie mocarstw w sprawie ormiańskiej. Rzecz się ma daleko gorzej, poprostu ohydnie. Dawniej za czasów Gladstona Anglia brata w opiekę Ormian tureckich, bo tak nakazywała polityka angielska. Rozjątrzyło to tylko nienawiść Turków do Ormian; długie też lata wysłali się Turcy, aby wytepić do nogi Ormian i tym sposobem zatkąć źródło pretensyj europejskich. I Anglia potem zupełnie opuściła Ormian, gdy tak jej nakazywały jej interesy sobkowskie, co już los Ormian nie ulżyło. Nawet Amerykanie, dla kilku niedźnych misyj zwoici w Armenii poczęli dęczyć Portę; skutek był ten, że Turcy mścili się znowu na Ormianach i Ameryka ich opuściła.

Dzieje narodu ormiańskiego, najstarszego zśród narodów znanych, są zaiste zagadką. Usadowiony na strasznej przylączy, przez którą się tłumy ludów Azyi przewalały do Europy od lat niepomnianych, ku której parli Babilonczycy, Persowie, Grecy, Rzymianie, Tatarzy, Moskale, ku której jeszcze obecnie prą Azya i Europa, więc w pozycyi najstraszniejszej, naród ormiański utrzymał się, rozkwitał światłem państwem raz po raz, szerzył cywilizację; druzgotany, wymiewany, raz po raz się podnosił — i żyje dotąd i dotąd jest jedyną w swoim gnieździe odwiecznym arką kultury i chrześcijaństwa.

Czegoś podobnego dzieje nie wykaza. Więc też ani wywierżanie się Turcyi i Rosyi, ani nawet ohydna polityka tak zwanych mocarstw europejskich śnać nie dokażą tego, aby naród ormiański wyginął. Runęły wszystkie państwa, zeszły z widowni ziemski szmarlały wszystkie narody, które mieczem i ogniem zalewały Armenię — a naród ormiański żyje i żyć będzie, dopóki stoi Ararat — taka namacalnie jest wola Boża!

## Listy z kraju.

Szerzys 9 października.  
(Ochrona czei. — Ozem lud karmia. — Znieważanie duchowieństwa i ludu)  
Kiedy z urzędu mego duszpasterskiego przegladam nasze pisma radykalne a niekiedy i socjalistyczne i gdy widzę wyuzdaną bezkarność w szkalowaniu ludzi zasłużonych, zajmujących nieraz wysokie stanowiska, co więcej powiewaniem ciałych stanów, obrucaniem ich najniegodziwsiemi obelgami, myślę sobie, jak to być może — czy społeczeństwo nasze tak już rozbita i nieudolne, że nie szuka środków obrony, czy tak zaslepienie, że nie zdaje sobie sprawy z tej strasznej trucizny, która wszczą się pomalu, ale coraz szerzej w organizm społeczny.

Przecież gdy wściekły pies lub wilk pojawi się w jakiejś okolicy, władza zarządza natychmiast obławę i nie spocznie, pókad nie zapewni ludności bezpieczeństwa przed pokąsaniem. Przecież kryminalem grozi ustawa karna, jeśliby kto powazył się sprzedawać truciznę bez recepty doktora, a trucizna moralna stokród gorsza pojawia się otwarcie w postaci rozmaitych gazet i broszur i rozlewa się na setki tysięcy ludzi; dlaczego — pytam — władze nasze nie wystąpią w tej sprawie z równą energią?

Nie zaprzeczam, że w konstytucyjnym państwie musi być wolność słowa, wolność przekonań, swoboda przedmiotowej krytyki. Ale te nie mają być wspólnego z bezkarnością znieważania osób o innych przekonaniach, z obrucaniem obelgami i oszczerstwami całych stanów. Społeczeństwo nasze w obrzaimyjej większości swojej we wszystkich stanach prawdziwie uczciwie i chrześcijańskie powinno dążyć z całym przekonaniem waności sprawy do rewizyi odnosnych ustaw o ochronie czei tak poszczególnych osób, jak i całych stanów i do wydania odpowiednich praw.

Dziś po prostu jest się bezbronnym wobec szkalowań ludzkich. Poszczególnoy całowiek, oczerniony i znieważony w jakimś piśmie, może się wprawdzie bronić za pomocą § 19 ust. pras. jakoteż zaskarżeniem redakcyi przed ławę przysięgłych. Ale jakoż to mozolna robota. Do sprostawania na podstawie § 19 doda redakcyja pisma tendencyjnie szkalującego ludzi nową przyczepkę i znowu trzeba by prostawać, prostawać bez końca. Z szukaniem sprawiedliwości w sądzie karnym rzecz i kosztowna i nie zawsze dająca satysfakcyę. Zlotousta wymowa obrońcy lub inne względy niejednokrotnie wpływają na to, że ława przysięgłych uwalnia widocznie winnego obrocy czei. Ale bądź co bądź są to przecież jakieś, choć niezbyt skuteczne, środki obrony dla poszczególnego osobnika. Lecz co mają czynić w swej obronie całe stany szkalowane, a że dziś to szkalowanie odbywa się na szerokie rozmiary, zaprzeczć trudno. Najbardziej dziś czerniony jest stan duchowny, który u nas w Polsce był zawsze dla swej godności kapłańskiej i pracy patryjotycznej wysoko cenionym. Dzisiaj duchowieństwo nasze wytepa wszystkie siły, aby sprostać ogromowi pracy nie tylko w kościele, ale i po za kościołem, w czytelniach, Kółkach, spółkach itd. a lud widząc tę pracę bezinteresowną, cen ją i z głosem duchowieństwa się liczy, co właśnie do wściekłości doprowadza całą sforę socjalistyczno-radykalną, która chciała lud ten dla siebie pozyskać i stąd ten krzyk w ich gazetkach, to szkalowanie i oczernianie.

Jak zaś szkalują księży a nawet i wierny lud, dość, co ciekaw, niech przeczyta numer „Przyjaciela ludu” z dnia 26 sierpnia br. Jakis Michał L., rzekomo leśniczy zamieścił korespondencję pod tytułem „O co chodzi?”. W którym w bezcelny sposób uderzył na duchowieństwo, zarzucając mu niemoralność, podstępne wyłudzenie zapisów dla siebie z krzywdą familij, nabranie ludowi prawdziwej oświaty, przekraczanie wiary, bo teraz — mówi ów Michał L. — obowiązują tylko przykazania kościelne, a boskie są nic. I konkluduje tak: „Dobrze to wiedzą opiekunowie ludu, że tu świeckiej oświaty potrzeba, bo religijność jest zadocę, albo i za wiele”. W innym miejscu powiada: „A dyć łutry to dobre ludzie, jak żadne oni żyją a to wszystko bez misyj i żywego różańca”.

Dokąd ci panowie pionierzy rzekomej oświaty ludu zmierzają, arcywidoznie każdemu. Zohydzić księdza, ośmieszyć nabożeństwo, wpoić w chłopa przekonanie, że czy luterska, czy katolicka wiara, to wszystko jedno, a wreszcie pocięciu mu powiedzieć, że najlepiej się wyzbyć wszelkiej wiary, to najwygodniej. Myślałby ktoś, że ci rzekomi przyjaciele ludu, co to przysiali wyhawic lud z niewoli księzo-pańskiej, jak oni powiadają, uszanują przynajmniej ten lud. Ale gwałtem. Najbardziej zacofany niepozwołoby rzekome tak poniewierac chłopa, jak to czynią ci bezkorni jego przyjaciele. Wymyślają chłopu od

Jan Kazimierz Zieliński.

## TROSKI...

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.”)  
(Ciąg dalszy.)  
— A cóż mu tak pilno? Oddam, oddam, zapłacę — niech zacekca.  
— Pani Camelli prosi o 36.000 złp., pani hrabine Tyszkiewiczowej należy się 900.000, pani Zamorskiej 300.000 złp., wdowie Jacobsohnowej 18.000 złp., a Rafałowicz moeno się upomina o resztę za panią Zbyszewską...  
— Dajcie pokój, mój Ryxie, nie wylizaj, bo wiesz, że szkatuła moja pusta. Hope jakoś twardy, Teoper bankrut, skądże weźmę? Ludziom dworskim pensa od roku niewypłacona, a koniuszy męczy mnie prawie tyle, co i ty, mój Ryxie. Wszystkie klejnoty zastawione u Campioniego. Czy chcecie, abym sprzedał koronki? Mam nadzieję, że wkrótce ambasador przedsięwzięmie jakoweś trafne środki do zapłacenia tych sum i wielu innych jeszcze, które mi tak dużo kłopotu sprawiają.  
— Najjaśniejszy panie, zaciągnąłem pożyczkę nową dla utrzymania tańcerski...  
— Te zapisz do swojej książki. Smarujesz tam dosyć często, byles tylko nie zapisywał podwójną kredką!  
— O, miłośnicy królu!  
— Wiem, mój poczciwy Ryxie, że na tobie polegać mogę i ufam ci we wszystkim. Ty mnie nie oszukasz i nie okradniesz, jak tyli innych! To

że zrobił, że ów ostatni list, taki gorący, taki pełny miłości — oddał ks. Ogńskiej, która jechała do meża, do Petersburga, i uprosiła ją, by go oddała carowej.  
Zła zrobił — bo list ten wrócił nierozpaczętowany...  
Dlaczego carowa nie chciała go przyjąć? Czy z obawy, aby się nie naraził na zemstę Orłowów — czy dlatego, że przestała go kochać, że raczej miłość w prawdziwym znaczeniu wyrazu była jej nieznaną?  
Stanisław August wstał, poszedł do stołu, gdzie leżała kasetka bogato rzeźbiona, z cisowego drzewa, weneckiej roboty, otworzył kunstowny zamek i wyjął list, — pożółkły, zgnieciony, — śnać od wielu lat tam przechowany.  
Tak, to był ów list własny, jego list własnoręczny, wygardzony, nieprzeczany, odeślany...  
Otworzył go i czytał z gorzycą w sercu... Jak on wówczas do niej pisał!... „Robisz mię krolem, lecz czy mię uszczęśliwiasz?... Nie zdolasz mi odjęć wspomnień szczęścia, jakiego używałem, ani chęci odzyskania go napowrót. Nie kocha się dwa razy w życiu, jak Cię kochałem, a cóż mi z zostało?... Próżnia i nie więcej. Am biega nie zastąpi u mnie uczucia, a bez pokoiu i zadowolenia serca jest głupstwem. A zresztą jakież to tron mi dajesz? Jakąż sławę? Mogę zdziałać cokolwiek dobrego i czy mi dasz możność do tego? Lecz cóż Cię to obchodzi, jeżeli mi już nie kochasz?... Sądziś zapewne, że wobec ludzi wiedzących o przeszłości, możesz zbyć mię koroną, lecz masz-że w gruncie serca przedświadzenie, że mi nią odptaczisz według zasad słusności?... Jeżeli tak, wówczas serce Twe niepodobne do mego... Kocham Cię uczuciem, któremu żadne inne nie dorównywa, którego za-

(Dok. nast.)

chraniów, murgów, mudiów, lokajów. — a trzeba dodać, że prym w tym trzymają owi awieczni chłopcy i tacy niby panowie lasowi, jak wzięci przytoczeni Michał L.

Ten pan L. rzuci w twarz naszemu ludowi obydną obelgę, że u ludu naszego panuje na dobre, „wspólności niewiast”. Przecież to kalumnia ohydna, bo prawdę niezaprzeczoną jest, że u naszego ludu życie małżeńskie jest bez zarzutu i wypadki cudzołóstwa na ogół są rzadkie. Zapewne ów pan lasowy próbował w praktykę wprowadzić zasadę swoją o wspólności niewiast i pewnie dostał do zadowolonych chłopów potężne lanie jako naukę, a od księży wygowied, dlatego też tak rozpuścił swój postępowy język na lud polski i jego kapłanów. Jedno jest w tem wszystkim bolesne, że pomiędzy bardziej oświeconymi chłopami, którzy czytają tego „Przyjaciela ludu”, nie znalazło się bodaj kilku, którzyby odważyli się zaprotestować w tem piśmie przeciw podobnemu szkalowaniu ludu polskiego i duchowieństwa. „Walczono o prawa polityczne ludu — wolała nieraz lepsi z pomiędzy nich — ale religii, która jest dla nas rzeczą świętą, tknąć nie pozwolimy”. Jakżeż to wygląda w obec milczenia z tej obelgi, tego duchowieństwa spotykają. Zły syn, który milczy, gdy ojca znieważają. Daj Boże, aby przeirzeli i zrozumieli, dokąd idą a raczej dokąd ich prowadzą.

Ks. Michał Sidor.

# Czas odnowić przedpłatę

na ostatni kwartał br.

(październik, listopad, grudzień)

we Lwowie koron 6 — na prowincyi 7 k. 50 h.

# Kronika.

Lwów, dnia 9 października 1906.

**Kalendarz.**  
We środę 10 października Franciszka Borg. — kat. Kasyta. — Kal. słow. Tomila. Wschód słońca 6:18, zachód 5:14.  
We czwartek 11 października Placydy M. — Gr. Charytyna. — Kal. słow. Dobromila. Wschód słońca 6:19, zachód 5:12.  
W piątek 12 października Maksymiliana. — Gr. kat. Kyrlika. — Kal. słow. Grzmiśla. Wschód słońca 6:21, zachód 5:10.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno” i dodatek miesięczny do „Ziarna” dla tych pan. prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Areykałę Otto** zachorował na zapalenie płuc.

Areykałę Otto przebywa obecnie w Schönau, niedaleko Baden. Przewiezienie go do Wiednia okazało się niemożliwe. Członkowie rodziny cesarskiej otrzymują odzienne kilkotankowe telegraficzne biuletyny. Wedle dzisiejszych telegramów stan areykałęcia Ottona jest względnie dobry.

— **Minister kolei dr. Derschatta** zasiadł się i zachorował na zapalenie gardła. Przebieg choroby jest łagodny i prawdopodobnie już w najbliższych dniach dr. Derschatta powróci do zdrowia.

— **O mandat do rady państwa s. m. Krakowa.** Komitet przedwyborczy stronnictwa demokratycznego w Krakowie uchwalił kandydaturę dyrektora gimn., p. Tomazasa Soltysika, na posła do rady państwa, w miejsce s. p. Jana Rottera. P. Soltysik kandydaturę przyjął.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych zamianował na 3-letni okres funkcji najwyższej rady zdrowia (1906—1909) między innymi profesora polonistyki na uniwersytecie krakowskim radcę dworu dr. Henryka Jordana wyznaczając członkiem tej rady.

Starszymi poczmistrzami mianowani poczmistrze: Józef Kunicki w Tarnopolu 2, Michał Marurek w Stanisławowie 3, Ludwik Bahorkiewicz w Skawinie, ten ostatni przy sposobności przeszedł w stan spoczynku. Poczmistrzami II. kl. 2 stopnia mianowani oficyał Juda Löwner w Kamienon. Posady ekspedycyjne pocztowych otrzymali: B. Rorowicz w Kraszowicach na dworcu, S. Jurecki w Wysowej, E. Misiewiczówna w Czarnokocuchach wielkich, M. Köhlerowa w Czarnej obok Ustrzyk, R. Piekoszów w Majdanie Sieniaławskim, M. Piekarska w Łętowcu, L. Kędziór w Kłęczanach, A. Botyński w Woli Michowej, J. Walca w Skoczyrzycach, J. Rogoyaka w Dębni okok Doboczy, H. Tarabanowiczówna w Wisznie obok Bukaczyc, F. Panoszkiewiczówna w Dziukowcu, M. Kozłowska w Mikolajowie obok Gajów, J. Polacek w Bogosinie na dworcu.

## Kronika lwowska.

— **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w środę 10 bm. o 6 wieczór.

— **Z urzędu administracji podatków.** Pisma poranne donoszą, że nacelnik urzędu administracji podatków, st. rada p. A. Sonnenwand, przechodzi na emeryturę, a jako jego następcę wymieniają radcę p. A. Prohaska.

— **Jednorosna nauka w seminarjach nauczycielskich.** Z początkiem tego roku szkolnego zaprowadzono w seminarjach lwowskich nauczycielskich: matematykę i fizykę, dwurazowa dzienna nauka szkolna. Zarządzenie to wywołało silne rozgorzenie nie tylko wśród uczniów i nauczycieli seminarjów, ale i wśród ich rodziców i wśród wszystkich przyjaciół młodzieży. Pisanie i system nauczania w seminarjach jest najwładniejszy i wymaga szybkiej reformy, czego władze szkolne są świadome, bo kwestyj tej reformy rozstrajują. Zasadza się on dotąd jeszcze na wzbijaniu w pamięć młodzieży materyału, w znacznej części niepotrzebnego. Zmusza więc do wysiadania uczniów i uciekanie przez całe noce nad książką i jest powodem, dla którego taka ogromna liczba seminarystek sapała co roku na choroby piersiowe. Zaprowadzenie zaś nauki dwurazowej było tylko nowym udręceniem dla uczniów i uciekanie i już odbierało im wprost możność odrabiania całego materyału lekcyjnego, mieszkających dalej pozbawiało możliwość zjedzenia obiadu itd. Poszły więc do rady szkolnej krajowej liczne petycje ze strony rodziców i opiekunów młodzieży o naprawienie tego fatalnego zarządzenia. Rzeszywiście też rada szkolna krajowa, usunąca słuszność wszystkich podnoszonych zarzutów, wydała prowizoryczne zarządzenie, ograniczające częściowo naukę popołudniową w mieszkaniach zimowych. Mianowicie zarządzała w obu seminarjach lwowskich na czas czterech miesięcy zimy, począwszy od 15 bm. stosować redukcję w podziale godzin w tym kierunku, aby w żadnej klasie wyniar godzin w tym czasie nie przekraczał tygodniowej ilości 32, zarządzała też taki rozkład tych 32 godzin, ażeby uczniowie i uczennice mieli cztery razy w tygodniu po 5 godzin (w jednym ciągu od 8 do 1) i wolne popołudnie, a tylko w 2 dniach w tygodniu naukę dwurazową (po cztery godziny przedpołudniem i po dwie godziny po południu). Zarazem upoważniła radę szkolną krajową dyrekcję seminarjum lwowskiego do uwolnienia indywidualnych, ażeby uczennice, mieszkające w odległych częściach miasta w dniach dwurazowej nauki były zupełnie zwolnione albo od obu godzin popołudniowych, albo od ostatniej godziny przedpołudniowej, a to w tym celu, ażeby mogły wygodnie pójść do domu na obiad i powrócić do szkoły. Zalecono też, aby młodzież mogła w zakładach otrzymywać po takich cenach na drugie śniadanie ciepłe mleko i zdrowe pieczywo.

Można mieć nadzieję, że za tem częściowym i prowizorycznym ograniczeniem nauki dwurazowej nastąpi przed upływem 15 lutego zupełne i stałe jej zniesienie; motywy, które rada szkolna krajowa przystąpiła powyżej do udzielania uwolnień indywidualnych, najlepiej uzasadniają konieczność zupełnego zniesienia nauki dwurazowej.

— **Wystawa ogrodniczo-pasieczna** samknięta została wczoraj. Prezes komitetu wystawy dr. Ciesielski złożył podziękowanie wszystkim osobom i instytucjom, które bądźto współpracownikami, bądź też materyałem lub moralnym poparciem przyczyniły się do powodzenia wystawy, a sekretars komitetu p. Nieger odczytał długi spis odznaczonych przez jury wystawowe.

— **Loteryja fantowa Sokola.** Celem zebrania funduszy na budowę drugiej sali gimnastycznej a także drugiego budynku, mieszczącego również salę do szermierki, obszerne szatnie i inne ubikacje, urządził „Sokół Macierz” wielką loteryję fantową z

główną pierwszą wygraną wartości 10.000 kor., która na żądanie wygrywającego gotówką wypłaconą będzie. Obok głównej wygranej, będzie jeszcze do wygrania wielka liczba cennych i pięknych fantów, zakupionych lub w darze otrzymanych. Z funduszy loteryj tej ma „Sokół-Macierz” pokryć również wydatki rozspoczętej już na boisku sokolem hali murywanej, która służyć będzie w ziemie na ślizgawkę, w lecie do ćwiczeń gimnastycznych i sportowych. Hala ta okazała się niezbędną również dla celów zlotu, jaki odbędzie się w roku przyszłym na tam boisku. Budowy te z powodu rozwoju Towarzystwa okazały się niezbędne. Towarzystwo liczy na poparcie nie tylko swych członków, ale wogóle na poparcie mieszkańców stolicy kraju, którzy tykrotnie dali dowody swej ofiarności na cele publiczne, w szczególności na cele Towarzystwa, które z pożytkiem pracuje na polu odrodzenia naszego fizycznego i moralnego. Należy się przede wszystkim, iż wszystkie pusekone w obieg losy w ilości 100.000 sztuk rozsprzedane będą, tembardziej, że każdy kupujący poprzez w ten sposób dobrą sprawę i przyczyni się do rozwoju Towarzystwa, które było pierwszym gniazdem sokolem na ziemiach polskich.

— **Nowy obrządek** wymyśliła dyrekcja gimnazjum ruskiego we Lwowie. Oto jak czytamy w urzędowym sprawozdaniu tego gimnazjum, ucniowie uczęszczający do tego zakładu są obrządku rusko-katolickiego. Choć nie wiesz, niech stwierdzić. (Zwrot dyrektora c. k. akademickim gimnazji w Lwowie 1906 str. 77). A przecież ka. metropolita Szeptycki w osobnym piśmie zakazał nazwywanie obrządku grecko-katolickiego rusko-katolickim!

— **Podjęta sprawa.** Tutejszy jubiler p. J. Jarzyna miał otrzywać od fabrykanta wiedeńskiego J. Baura prasytkę sześciu srebrnych torebek. Kiedy mu tę prasytkę przed kilka dniami doręcono z poczty, zauważył p. Jarzyna, że paczka, opakowana świeżo w papier, jest wewnątrz naruszona, że pięć paczek naruszona a denko potamsane. Zamiast zaś 6 torebek było w paczce tylko 3. P. Jarzyna oddał sprawę dyrekcji pocztowej, gdyż sądził, iż widocznie wypadek naruszenia paczki przez któregoś z funkcjonaryuszów poczty.

— **Z inby sądownej.** (O kradzież książek). W sprawie przeciw antykwaryzowi Józefowi Bodołowi i dwóm kolporterom z księgarni p. Polonieckiego i p. Altenberga, z których pierwszy tj. Bodek oskarżony był o nabywanie kradzionych książek, a dwaj kolporterzy o ich kradzieży w księgarniach wymienionych firm, spadł dziś po dwukrotnie przeprowadzonej i odraczonej rozprawie wyrok, sąsądzający Józefa Bodeka na karę więzienia trzymiesięcznego, z kolporterów zaś jednego na karę więzienia 14 dni, drugiego na samkniecie w odosobnieniu przez 4 dni.

## Kronika krajowa.

— **Z Zakopanego** piszą nam: Przeważnie panują tu jeszcze pustki. Na sezon zimowy dopiero się ludziska zaczynają zjeżdżać a wielu odstrasza tegoroczna niepogoda. Lato należało do regu mokrych; wrzesień, który tu zazwyczaj jest przedziwny, tego roku również nie dopisał. W październiku zaś mieliśmy dotychczas jedynie trzy dni prawdziwie pogodne i słoneczne. Od soboty wczorajszej zachmurzyło się, zaczęły górnicy w mgłę i deszcz niemal ustawicznie pada.

— **Straszny wypadek.** Z Baby Wyżnej nadjechała wiadomość, że zmarł tam wczoraj w skutek nieszczęśliwego wypadku na polowaniu dr. Jan Zduń marzałek rady powiatowej nowotaraskiej. Przypadkowo wypadła strzelba, nabój posiadał pod brodą i położył dra Zdunia trztem na miejscu.

— **Epilog sprawy skolskiej.** Śledstwo w sprawie samorodowania w nocy na 24 czerwca br. w Skolem, wartownika nocnego śp. Jana Czajkowskiego wdrózone przed Fediovi Pelderowi i Hermanowi Tirsovi, zostało sianochane dla braku dowodów winy. Prokuratura państwa w Stryju wiaosta natomiast oskarżenie przeciw Fediovi Pelderowi w kierunku zbrodni gwałtu publicznego, popełnionej tej samej nocy przez zbrojnego służbę szlachecką w tym samym miejscu, w sprawie śmierci bramy triumfalnej wystawionej na cześć gości, zaproszonych na obchód rocznicy założenia przez towarzystwo gimnastyczne Sokół w Skolem, własnego gniazda. Trybunał orzekający po rozprawie uwolnił jednak oskarżonego od winy.

— **Wykolejenie pociągu.** Z Nowego Targu donoszą: Poniedziałkowy poranny pociąg, idący z Chabówki do Zakopanego, wykoleił się na przystanku Łasek. Ciężko ranni budowniczy Jarecki, maszynista, palacz i konduktor Ciesiak. Ogółem rannych około 20 podróżnych.

— **Przebity przez żandarma.** Z Gródka Jagiellońskiego piszą: We wsi Dolinianach pod Gródkiem przebiegający drogą żandarm usłyszał jakiś kobiecy, którą miał bil niemiłosiernie. Żandarm stanął w obronie kobiety, a wtedy rozniosony mająt rzucił się na niego s siekierą. Napadnięty żandarm pohnął napastnika bagnetem w pierś i zabił go.

— **Tajemnicza sprawa.** „Kurjer przemyski” donosi: We wtorek został wskutek zarządzenia sądownego śledczego aresztowany i odstawiony do aresztu dr. M. lekarz z Radymna. Aresztowanie to pozostaje w związku z ciągnącym się już od dłuższego czasu śledstwem w sprawie śmierci Laury E., której dr. M. miał użyzyć niedozwolonej pomocy lekarskiej. Nieszczęśliwa przepłaciła swój krok śmiercią. Uwolnienie jej z obawy przed karą uciekła.

## Kronika powzechna.

— **Sprawa szpęg Bartmana.** Z Berlina donoszą, że aresztowany na Śląsku pruskim podczas ostatnich manewrów wojsk niemieckich znany także w Galicji, były porucznik austriacki Bartman, przewieziony został do Lipska, gdzie pod zarzutem szpiegostwa stanie przed najwyższym trybunałem niemieckim.

— **Pour le roi de Prusse.** Od dawna wiadomo, że stwierdzono także na ostatnim kongresie w Mannheim, że socjaliści niemieccy wspierają czynnie socjalistów „polskich” w Królestwie. Ale oprócz „towarzystwa” wspierają ich także kapitaliści niemieccy, a świeżym tego dowodem jest co „Kurjerowi warszawskiemu” komunikuje jeden z obywateli wielkopolskich: W pociągu pomiędzy Poznaniem a Berlinem wiał się w rozmowę z jednym z fabrykantów niemieckich, który towarzysza swego, mówiącego wyborne po niemiecku, wziął za współrodaka. Po dłuższej rozmowie na temat niepokojów w Królestwie fabrykant przyznał się otwarcie, że związek przemysłowców niemieckich nakłodył nań podatek 500 marek „na podtrzymanie strajku w fabrykach Królestwa Polskiego”.

— **Ofiara** — kończył opowiadanie fabrykant — opłaciła mi się siołwie, gdyż zakłady moje otrzymały w ostatnich czasach tak znaczną ilość obrotunków „z Rosyi”, że chętnie poświęcił i podwójną ofiarę, aby „tam” ale prędko przyszło do normalnego uspokojenia.

A zatem, dodaje „Kurjer”, ciężko nasz robotnik o chłodziła i głodzie pracuje „pour le roi de Prusse”!

— **Bogactwo Anglii.** Ogłoszono w Londynie „Księgę niebieską”, zawierającą statystykę ekonomio-

ną Wielkiej Brytanii za czas od r. 1891 do 1905. Przyczynione w niej liczby świadczą o wielkim przyroście bogactwa kraju w tym okresie. Naprzykład dochody, które podlegają podatkom od dochodów wrosły z 13 miliardów 429 milionów franków w r. 1891 na 15 miliardów 483 milionów w r. 1905. Dochody, plynące z handlu, rzemiosł i urzędów wrosły w ciągu tych lat piętnaście przeszło o 3 i pół miliona franków. Wzrostu majątku narodowego dowodzą też liczby, dotyczące wysokości kapitałów, zaangażowanych w różnych przedsiębiorstwach; tak np. kapitały dróg żelaznych wrosły w okresie sprawozdawczym z 22 miliardów 986 milionów franków na 32 miliardów 70 milionów. Podwoiły się w tym czasie kapitały złożone w kasach oszczędności, a mianowicie z miliona 790 milionów franków na 3 miliardy 803 milionów franków. Liczba ta wskazuje na znaczne powiększenie dobrobytu w masach mniej zamożnych, z ich bowiem oszczędności składają się powyższe kapitały. Samy, składane w bankach wrosły z miliona 72 tysięcy na miliard 318 tysięcy franków. Nietylko produkcyja fabryczna, ale i eksploatacyja bogactw naturalnych jest w Anglii większa dziś niż przed laty 15. W r. 1891 wydobytło 183 milionów ton węgla, w r. 1905 zaś 240 milionów. Wartość wydobyciego węgla i metali wrosła z 2 miliardów 854 milionów do 2 miliardów 759 milionów franków. Przyrost nietylko absolutny, ale i stosunkowy wykazuje i handel zagraniczny w Anglii: w r. 1891 przywóz wynosił na głowę 288 franków, wywóz zaś 163 i pół; w r. 1905 zaś 327 i 191 franków. Księga niebieska zawiera dane dotyczące nietylko ekonomicznego ale i kulturalnego życia kraju. Ciekawe światło na to ostatnie rzeza statystyka pocztowa. W r. 1891 dostarczono listów miliard 787 milionów, to jest 47 na głowę, w roku zaś 1905 dwa miliardy 707 milionów, czyli 82 na głowę. Gaset rozeszono w 1891 r. 688 milionów, w r. 1905 miliard 77 milionów. W ciągu ostatnich lat 15 ludność Wielkiej Brytanii wrosła z 37,802,440 na 42,659,121 mieszkańców; (ludność Irlandyi zmniejszyła się z 4,680,376 na 4,386,035 głow).

— **Jakie klejnoty** będą modne w zimie. W przeciwieństwie do różnobarwnych kamieni, które w roku ubiegłym były modne, w tym roku na pierwszy plan wystąpią kamienie barabarne, ponieważ spodziewana jest „biada siana”. A więc przede wszystkim perły, dalej kamienie księżycowe, białe koraliki i białe szafiry. Blyskotliwe „żywe kamienie”, jak rubin, diament i szmaragd są za niespokojne i za bijące w oczach w stosunku do zimnych harmonii, które się ma wprowadzić tej zimy przy dobrej faturze i klejnotach. Kamienie o matowym, słabym, łagodnym połysku dają promienie tak delikatne, tak „uduchowione”, że błysk i jaskrawy blask okazują się mniej szlachetne, okazują się nie modnymi. Szczególna umiejętność i pomysłowód ma być rożnobarwny przy obmyśleniu kształtów klejnotów; droższe formy gałgarek i kwiatów, np. kwiaty z perłą z jasno zielonymi liśćmi emalowanymi, a obok nich szereg różnorodnych ozdób do fryzur. Nieawpliwie będą opale grały dużą rolę, mimo iż ich popularność stoi na przeszłości pewien zabobon; wszak one są najpiękniejszymi i najwspanialszymi polskimi kamieniami, jakie sobie tylko wyobrazić można i odpowiadają idealnie tegorocznym barwom toalet. W każdym razie moda zimowa użytkuje szeroko ozdoby z klejnotów. Perły i hafty srebrne, turkusy i koraliki będą rozsiadane po kołach balowych; jako ozdoby fryzur modne będą tkaniny koronkowe ze złota i srebra, srebro w drogim kamieniu. Uspeknlad będą toalety trzewiki wysadane klejnotami, lub trzewiki z haftami i drogimi kamieniami. Wobec nadmieru ozdób jest rozsądkiem w tej urodzie, iż pierwszeństwo daje się klejnotom barabarwnym, gdyż w przeciwnym razie oko musiałoby odstąpić od blasku balowej toalety.

— **Dla amatorów szampana.** Wiadomości, nadchodzące z Reims, Epernay i Ay, głównych ognisk wyrobu wina szampańskiego, donoszą o nieswielkie pomyślnym wyniku zbiorów. Zarówno eo do ilości, jak i eo do gatunku zbory są lepsze niż były w przeciągu ostatnich lat dwudziestu. Wielkie upały podczas lata sprawiły, że winogrona dojrzały doskonalie, a deszcze następnie w porę przetrwały suszę. Zbory rozpoczęły się w nader sprzyjających warunkach atmosferycznych, a jeśli temperatura się nie zmieni, szampan z r. 1906 będzie należał do najlepszych.

## OFIARY.

Dla biednej byłej prywatnej nauczycielki złożono pod literami N. N. kor. 2.

## Z całego świata.

— **Brest.** Hrabina Rodelew, która miała być wczoraj skonfrontowaną z rosyjskim radcą stanu Gregorem (którego obwinia o kradzież brylantów), cofnęła skargę, podtrzymuje jednak w zupełności swe twierdzenia.

— **Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 8 października, 1906 roku o godz. 7. rano. Czerniowce — Tarnopol — Lwów +9-6 Stole — Przemyśl — Jarosław — — — — — Tarnów — — — — — Nowy Zagór — — — — — Kraków +11-6 Praga +11-8, Wiedeń +11-2 Semmering +9-0 Budapeszt +12-8. Lochi +11-8 Riva +16-8 Triest -4-14 Celsyusza.

## Pedagog.

Czerolrotni Jasio: Choć młotka!  
Matka: Nie, Jasio, młotkiem nie wolno się bawić.

Ojciec (profesor w seminarjum nauczycielskiem). Ależ kochana żono, to nie jest odpowiednia metoda wychowania. Zamiast...

Jasio: Choć młotka!  
Ojciec: Zamiast szorstko odmawiać żywności dziecku, powinnaś go łagodniei perswasjami od tego odwieść. Nie należy nigdy...

Jasio: Choć młotka!  
Ojciec: Nie należy nigdy brutalną odmową odbudzać w młodej duszy ducha sprzeczości. Dobroci...

Jasio: Choć młotka!  
Ojciec: Dobroci! i miłobola można łatwo swrócić jego myśli na inny przedmiot.

Jasio: Choć młotka!  
Ojciec: Chodź do mnie, synku. Widsisz ten piękny obrasek...

Jasio: Choć młotka!  
Ojciec: Zostań przy mnie. Narysuję ci konia i słoniu z dużą, dużą grzbą.

Jasio: Choć młotka!  
Matka: Nie wydaje mi się, aby twoja metoda...

Ojciec: Żadna metoda nie może odradu działać. Zresztą nie zapominaj, że ty...

Jasio: Choć młotka!  
Ojciec: ...że ty, spełniając dotąd wszystkie jego kaprysy, dziełko...

Matka: Tego już za wiele. Proszę cię, ja nigdy...

Jasio: Choć młotka!  
Ojciec: Czy moje kochane dziecko nie wie, że może młotkiem uderyć się po swoich malutkich paluszkach i złamać...

Jasio: Choć młotka!  
Ojciec: Widsisz, Jasio, młotkiem możee zbici zwiaredzi na malutkie kawalki i potem nie wdziałby już w umie siebie. Grzeszne dzieło...  
Jasio: Choć młotka!  
Ojciec: Grzeszne dzieło...  
Jasio: Choć młotka!  
Ojciec: Wpadł w gniew, wywrana Jasia na kolano i wymierza mu kilka silnych klapsów: Teraz będziesz miał dobrą naukę.  
Jasio: Hu... chep... hu... młotka!  
Ojciec: Żono zabierz sobie bębna i zanieś go do żółka.  
Jasio: Hu... choę młotka!  
Ojciec: D, djabła, jeszcze nie jesteś cicho? Masz tu ten przeklęty młotek i zamknij narazcie dziób!

## Ruch artystyczno-literacki.

— **Kalendarz** Pośtańca N. Sereca P. Jezusa, na rok 1907, str. 328, Kraków, nakład oo. Jesuitów. Pojawia się wkrótce zwiastuny nowego roku, rosmatle kalendarze w strojej szacie, w wyzukaney formie, swą zewnętrzną postacią wabiące oko i zachęcające do ich zakupienia. Przyznać trzeba, że tak zwana „kalendarz literatura” jest u nas dosyć obdita, nie idzie jednak w parze z obfitością jej treści wewnętrzną i wartością literacką. Tęgo rodzaju publikacje nierzadko stają się rodzajem zwykłego przedsiębiorstwa, wkłada się w dzieło jak najmniej, daje się liehe ramotki, tandetne ilustracye, podły i tani papier, by jak najwięcej zarobić. Wyjątkiem w tym względzie, godnym uznania i polecenia jest wyżej wymieniony kalendarz Pośtańca Sereca P. Jezusa, wydany w Krakowie nakładem Apóstelskiego modlitwy. Wszystko w tej publikacyi złożyło się na to, by czytelnikowi podać rzeczy gotowe czytania i rozrywki a w cenie jak najprzystępniejszej. Mamy zatem książkę obszerną, bo 14 arkuszy druku, mamo papier oświowy, rycin oryginalne i piękne, odbite starannie, jak wszystkie, co z drukarni „Czasu” wychodzi, mamy tekst bardzo zajmujący, pełen rzeczy pouczających i gruntownych, mamy w układzie kalendarza czasy specjalne a bardzo pożądate, jak np. zebranie dokładne odpustów na każdy dzień miesiąca, wakańców ogrodnico, mennisze itp., które każdemu wielkie usługi wywiadczyć mogą. Tak bogaty treścią i ilustracyami kalendarz kosztuje brzożaroway tylko 25 centów, oprawny 35 centów czyli 70 halery. Godzi się tedy polecić go wszystkim, a byłoby do życzenia, by inni wydawcy wzór sobie brali z tego wydawnictwa, jak się powinno radagować i wydawać takie popularne rzeczy, by one mogły spełniać swe zadanie, pouczania i uszlachetniania umysłu i serca.

## Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W środę „Porwanie Sabinek” Schönthana.  
We czwartek „Lalka” z p. Kłiszewską.  
W piątek „Ach to Zakopane”.  
W sobotę popoł. „Śluby panieckie”, wieczór „Carmen”.

## Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Odrodzenie” Schönthana.  
W czwartek „800 lat” szasa francuska.  
W piątek teatr samknięty.  
W sobotę premiera „Loulou” Souliego.  
W niedzielę „Kosiłuszko pod Bałtawicami”.

## Dymisyja Bismarka.

(Dokończenie.)  
Strasburg, d. 31 marca 1890.

Był u mnie dzisiaj Heuduck (generał) i opowiadał mi, że cesarz zakomunikował komenderującemu generalom powody, dla których Bismark sobie pozostał. Sprawa rozprządzenia gabinetowego i zachwale obchodzenie się księcia z cesarzem czyniły temu niemożliwym pracować dalej wspólnie z księciem. „Lepiej” powiedział cesarz — że się teraz to stanie, gdy jeszcze w pokoju rozstać się możemy, niż czekać na zatarg poważny”. Następnie zakomunikował cesarz generalom, że Rosya chce przedsięwziąć okupacyję wojskową Bułgaryi i w tym celu pragnie zapewnienie sobie neutralności Niemiec. Ale on obiecał cesarzowi austriackiemu, że będzie mu sprzymierzeńcem wiernym, jako obietnicę dotrzyma. Okupacyja Bułgaryi przez Rosyę musi doprowadzić do wojny z Austryją, a on nie może opuścić Austryi.

Mnożą się wskazówki, że istotnie spór cesarza z Bismarkiem w sprawie planów rosyjskich doprowadził do ostatecznego zerwania. Bismark chciał opuścić Austryę. Cesarz przeciwnie chce pomagać Austryi, nawet, gdyby to zawiadło na jego wojnę z Rosyją i Francyją. Teraz rozumnie słowa Bismarka, że cesarz uprawia politykę w stylu Frydryka Wilhelma IV. W tem czarny punkt przyszłości naszej.

Strasburg, 21 kwietnia 1890.

Dziś pojechałem z Marynią (żoną autora pamiętników) do Karlsruhe, gdzie nas oczekiwano ze śniadaniem. Wielki książę badenski odwiedził nas w ofiarowanych nam pokojach i zaprowadził nas na otwarto do wielkiej księżny (siostry cesarza Wilhelma I.). Mówiono o różnych rzeczach, a także o ustąpieniu Bismarka, przyczem wielki książę wyraził swoje szczególne zadowolenie. Zdaniem jego chodziło w końcu już tylko o to, kto ma panować: dynastyja Bismarków, czy dynastyja Hohenzollernów? Gdyby cesarz był i tym razem ustąpił, straciłby cały swój autorytet i wszyscy spoglądali tylko na Bismarka i jego jedynie słuchali. To było nie do wytrzymania.

Zapytałem wielkiego księcia o jego ostatnią rozmowę z Bismarkiem. Opowiadał więc, że wszedł i oświadczył księciu, że przybył, aby się z nim pożegnać i powiedzieć, że zawsze z wdzięcznością wspominał będzie o czasach, kiedy to wspólnie około dobra Niemiec pracowali (wielki książę był tym, który niemieckim monarchom zaproponował obwołanie cesarstwem; prz. r.). Na to odpowiedział Bismark, iż to także z winy wielkiego księcia on teraz odchodzi, albowiem przemawianie jego za ustawą o ochronie robotników przyczyniło się do zerwania między cesarzem a nim. Temu wielki książę zaprzeczył, wskazując, że to przecie sprawy pruskie z różnicy zapartywań do zerwania doprowadziły, a do spraw pruskich on nigdy się nie mieszał. „Na to — dodał wielki książę — Bismark stał się grubianinem” (co mówił, tego mi wielki książę nie powiedział). Wtedy wielki książę powstał i oświadczył, że tego mu już za wiele, że chce się z nim rozstać w pokoju i odchodzi z hasłem, któremu także książę zawtóruje: „Niech żyje cesarz i Rzesza.” Na tem się rozmowa skończyła.

Strasburg dnia 26. kwietnia 1890.

D. 23 wieczór przybyłem do Hagenu, aby tam oczekiwać cesarza. Położyłem się na półtorę godziny. O godz. 1. w nocy przybył cesarz punktualnie koleją, i pojechałszy powozem do domu myśliwskiego pod Sullenheim na polowanie na cietrzewie. Jazda trwała może godzinę i przez cały ten czas opowiadał mi sesarz bez przerwy historię swojego zatargu z Bismarkiem.



Mataha Eschtruth. 38
SPOKÓJ.
TOM PIERWSZY.
(Ciąg dalszy).
— Jakże się cieszę, że mogę pana poznać. Zachwycam się pańskim obrazem.

— Jeżeli panie pozwolą, poprowadzę.
— Byłoby lepiej, gdybyśmy byli w domu pozostali — skrzyła się Angielka.
— Nie lubimy tłumów. Ale pan baron chciał koniecznie, abyśmy przyszli i mówili, że ma szczególne powody, aby Ethel zobaczyła właśnie oryginalny pański obraz.

pan męczennicę — odpowiedziała Ethel z prostotą — ponieważ takie przypuszczenie było dla mnie najsympatyczniejsze.
— Czy nie zechciałabyś pani umotywić mi tej zmiany swego zdania?
Ethel zamysliła się.

— Pani myślisz o słodkiej wierze, która rozjaśnia i łagodzi wzrok ludzki.
— Tak. Pan wypowiedział słowa, za którymi szukałam. Męczennica musi przede wszystkim usabiać pojęcie wierności.
— Wierność! Tak, tej właśnie brakowało w pięknych oczach...

rzecz przedziwną. I nieprawdą, jeszcze pan namaluje...
— Jeżeli malować będę panią jako symbol cnoty i wierności, stworzę arcydzieło.
Ethel zarumieniała się.

Syrup - Pagliano, najlepszy środek czyszczący krew. prof. Hieronima Pagliano. sporządzony od r. 1838 ściśle według oryginalnej recepty pierwotnej...

Płynny - w proszku - w pakietach. Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. Girolamo Pagliano. Skład dla Austrii: SOCRATE BRACCHETTI-ALA (Süd-Tyrol).

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 hl. od wyżej. Pasztecik. Obrączki ślubne, pierścionki zaręczynowe. Poszukiwaną jest willa.

Sprzedaż i niezwłoczne odkupno Losów. Sprzedane u mnie losy mogą być każdego czasu niezwłocznie na dogodne raty miesięczne odkupione.

Z PRUS sprrowadzaną, drogą, WODĘ SELTERSką, zastępuje w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie alkaliczno słona.

Towarz. wzaj. kredytu w Krakowie Filia we Lwowie. Lwów, Trzeciego Maja 16. z dniem dzisiejszym płaci od wkładek nowo złożonych 4%.

Teren naftowy w Tustanowicach, miejsce na 3 szyby, korzystne do objęcia.

Ruch pociągów kolejowych. Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku. (Czas środkowo-europejski).

Jan Jhnatowicz w Krakowie, Lwowie, Przemysłu i w Stanisławowie. Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 k. Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.

Biedny emigrant z Warszawy, poszukujący w cichych warunkach, blaga o jakikolwiek surowe ubranie.

Table with 2 columns: POCIĄG (popoł. osob., przedp. o. g.) and De Lwowa z (na dworzec główny). Lists train routes to Iekau, Krakowa, and other stations.

Table with 2 columns: POCIĄG (popoł. osob., odch. o. g.) and Ze Lwowa do (z dworca głównego). Lists train routes to Krakowa, Iekau, and other stations.

Uczennica 4-tej lokalnej poszukuje lekcy. Wiadomość: Z. Szostakowska L. 4, I. piętro, Maryja Stojarska.

Table with 2 columns: POCIĄG (popoł. osob., przedp. o. g.) and De Lwowa z (na dworzec główny). Lists train routes to Iekau, Krakowa, and other stations.

Table with 2 columns: POCIĄG (popoł. osob., odch. o. g.) and Ze Lwowa do (z dworca głównego). Lists train routes to Krakowa, Iekau, and other stations.

Kupię butony (koloski brylantowe) okazynie. Zgłoszenia listownie pod adresem: Obrabiński, Drukarnia Pillera, Neumanna i Sp. Lwów, Łyczaków 8.

Table with 2 columns: POCIĄG (popoł. osob., przedp. o. g.) and De Lwowa z (na dworzec „Podzamcze“). Lists train routes to Podwoleczysk, Kijowa, and other stations.

Table with 2 columns: POCIĄG (popoł. osob., odch. o. g.) and Ze Lwowa do (z dworca „Podzamcze“). Lists train routes to Podwoleczysk, Kijowa, and other stations.

Miejsce kuracyjne PRIESSNITZTHAL w Mödling. założone w r. 1850, urządzone z najmodniejszym komfortem.

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykle bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego, we Lwowie, ul. Grodecka 29. z nowo otrzymanego transportu najnowszej konstrukcji kopaczki do kartofli.

Colosseum w Pasażu Hermanow. 1 i 16 nowy program. Codziennie przedstawienia o 8-mej. W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

SZTUCZNA WODA Celestins VICHY GRANDE-GRILLE CELESTINS. w chorobach nerak, cierpieniach dróg moczowych w dniu i eukryzacji.